Mały Płomyczek

6 M

WARSZAWA, 6 PAŹDZIERNIKA 1936 ROKU



Biegnie Wrzesień z żwawą nóżką,
a Październik za nim dróżką.

Babie lato



Leci babie lato,
leci, przelatuje,
po sadach dokoła
srebrne nitki snuje.

— Niteczki, niteczki,
dokąd tak lecicie?
Może siwe chmurki
gonicie w błękicie?

— Niteczki, niteczki,
pajęczynki lekkie,
poleciałbym z wami
na bory dalekie.

Poleciałbym z wami
wesoło się bawić,
tylko że mi szkoda
matusię zostawić.





Jadą do nas goście
po szerokim moście.
Jadą prosto drogą,
spieszą się jak mogą.
Chyżo jak jaskółka
toczy się kolaska.
Migają jej kółka,
ktoś z biczyka trzaska.
Goście przyjechali!
Pani Jesień z dali,
a z nią Babie Latko.
— Popatrzcie, Agatko!
Wybiegła Agatka,
Agatki sąsiadka.
— Goście przyjechali!
A to będzie gratka!

PTASZKI ODLATUJĄ

DZIECI:

A ten ptaszek
siadł na daszek,
już opuszcza
pola nasze.

DZIECKO:

Miły ptaszku mały,
czemu lecisz w świat?

PTASZEK:

Tu nie mogę zostać,
bo cóż będę jadł?

DZIECI:

Siadł skowronek
na zagonek.
Wnet odleci
w obcą stronę.
Już się w drogę
przygotował,
trzy węzełki
zapakował.





DZIECKO:

Czy tam milsze kraje?
Powiedz, powiedz nam.

PTASZEK:

Lecę na wyraje,
bo zimka u bram.

DZIECI:

Leci słowik
ku laskowi,
a słowiczka
od gaiczka.

DZIECKO:

Kiedy powrócicie?
Odpowiedzcie mi.

PTASZKI:

Gdy nadejdzie wiosna
i cieplejsze dni.
Gdy nie będzie zimy,
wtedy powrócimy.

ZAPASY NA ZIMĘ

Biegnie myszka po ściernisku, trzyma ziarnko zboża w pyszczku.

— Trzeba zbierać okruszyny na całutką mroźną zimę!

Skacze, skacze wiewióreczka po szu-



miącym lesie. Zrywa orzech na leszczynie i do dziupli niesie.

— Trzeba zbierać już zapasy na zimowe, ciężkie czasy!

Pije pszczółka miód na kwiatku, długą trąbkę stula. Wnet zabrzęczy, wnet po-

leci z powrotem do ula. I tak sobie mówi:

— Trzeba zebrać dużo miodu, by nie było w zimie głodu!

Wyjrzał zając spod jałowca.

— Cóż to za krzątanie?

— To już jesień — brzęczy pszczół-



ka — jesień, miły panie. Zbierz korzonki. zbierz kapustę i brzozową korę, byś, zajączku, nie marł z głodu w tę zimową porę!

A zając na to:

— Mądraś głowa, ani słowa.



FACEK I CZAS

Kiedy Facka Czas obudzi,
patrzcie, jak to on marudzi.
Nosek krzywi, gniewna mina —
lepiej z takim nie zaczynać!



Czas ma z Fackiem los niesłodki.
Nie tknie nawet mydła, szczotki.
Po miednicy puszcza łódki,
— będą potem piękne skutki!

Pan Czas woła: — Idź do szkoły!
Nie unikniesz, smyku, kary!
Facek gwiżdże i wesoły
biegnie z procą na wagary.

Wieczór — szkolna praca czeka.
Czas do książki nawołuje.
— Czas nie zając, nie ucieka.
Teraz wojsko się musztruje.

(d. c. n.)



O LORCI, LISTKACH I DUDKU

Idzie Lorcia z mamą aleją. Listki zbiera. A drzewa szumią:

— Szu-szu-szu — chcemy spać.

Na rogu alei na kasztanie siedzi Dudek. Siedzi, czubek ma i śpiewa.

Wyjrzała z osiki pani Dudkowa, osoba surowa. Okulary poprawia i mówi:

— Dudku, Dudku,
śpiewaj po cichutku.

Usiadła Lorcia z mamą na ławce, z listeczków robi wianek. Drzewa szumią znów:

— Szu-szu-szu — cicho, bo chcemy spać.

A tu Dudek zeskoczył na ziemię, po alei biega, tupie.

— Tup, tup, tup!
Co chcesz z takim rób!

Wyjrzała Dudkowa żona, bardzo niezadowolona.

— Dudku, Dudku,
stąpaj pomalutku!

Więc Dudek usiadł i płacze:

— Bu, bu, bu. Ciągle na mnie krzyczą.

Lorci żal się zrobiło biedaka.

— Chodź tu, ptaszeczku. Dam ci wianeczek z listków jesiennych.

Ucieszył się Dudek i pobiegł przejrzeć się w stawie jak w lusterku.

A Lorcia z mamą poszły do domu. W parku cicho się zrobiło. Drzewa szumiały:

— Szu-szu — chcemy spać.



TRZEWIK, PĘCHERZ I SŁOMKA

Gruby trzewik, wesoły pęcherz i cienka słomka wybrali się do lasu na grzyby. Szli, aż przyszli nad wązką rzeczkę.

Powiada gruby trzewik do wesołego pęcherza:

— Przewieź nas na drugą stronę.

— Mowy nie ma — odrzekł pęcherz — prąd mnie zniesie i raki mnie zjedzą. Niech lepiej słomka położy się w poprzek rzeczki, a my po niej przejdziemy.

Słyszą to grzyby. Zdjęły ze strachu kapelusze i schowały się w mech.

Słomka przerzuciła się na drugi brzeg, ale gdy tylko trzewik na nią wstąpił, przełamała się przez pół i obydwoje chlup! do wody.

A pęcherz, zbytnik jeden, zamiast ratować przyjaciół wziął się pod boki i tak zaczął się śmiać, że aż pękł ze śmiechu.

Widząc to grzyby odetchnęły z ulgą, włożyły na głowy kapelusze i poszły sobie do Muchomora na podwieczorek.



Masz nagrodę, mój panie,
za uważne czytanie.

Robimy sami

Ptaszki z kartonu lub papieru

karton złożyć wedwoje, wyciąć nożyczkami i zaginać wzdłuż linij kreskowanych







ZGADNIJ

ZAGADKA 1

Wiatr mnie pędzi
wolniej, prędzej.
Na pola, na drzewa
ciurkiem łzy wylewam.

ZAGADKA 2

Jeśli jest przez „o”,
to mieszkają w nim dzieci.
Jeśli jest przez „y” —
z komina w niebo leci.

NASZE RADJO

W środę, 7 października o godz. 11 m. 30 — będą różne ciekawe rzeczy o wodzie, a o godz. 16 m. 10 zagadki muzyczne. W czwartek o godz. 16 m. 20 usłyszycie o sztukach magicznych, w piątek o godz. 11 min. 30 „Bajki o zwierzętach”, w sobotę o godz. 11 min. 30 jak zawsze piosenki, zaś o godz. 14.30 „O koniku polnym i mrówce”. Wreszcie w poniedziałek o godz. 11 min. 30 będzie mówić Mamusia i Wujaszek Radiowy, a we wtorek o tej samej porze usłyszycie „Przygody Katarka”.

WARUNKI PRENUMERATY „MAŁEGO PŁOMYCZKA"

W prenumeracie zbiorowej:
miesięcznie . . . — zł. 40 gr.
półrocznie . . . 2 zł. — gr.
rocznie . . . . 3 zł. 75 gr.

W prenumeracie pojedynczej:
miesięcznie . . . — zł. 60 gr.
półrocznie . . . 2 zł. 75 gr.
rocznie . . . 5 zł. — gr.

POJEDYNCZY NUMER „M A Ł E G O P Ł O M Y C Z K A" KOSZTUJE 20 GROSZY

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, UL. JULIANA SMULIKOWSKIEGO 1.

Prenumeratę prosimy nadsyłać blankietem P. K. O. Nr. 435

W Warszawie prenumeratę przyjmuje filia miejska „Małego Płomyczka" przy ul. Świętokrzyskiej 18, tel. 5-22-18, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

W Wilnie prenumeratę przyjmuje filia „Małego Płomyczka" przy ul. Wielkiej 40, tel. 21-31, od godz. 9-ej rano do 7-ej wiecz.

Komitet Redakcyjny Czasopism Dziecięcych Związku Nauczycielstwa Polskiego: W. Burek, I. Huber, M. Kotarbiński, H. Ładosz, S. Machowski, F. A. Ossendowski, E. Szymański, A. Świrszczyńska, W. Wasilewska, I. Wilska.

Kierownicy artystyczni: E. John, K. Pieniążek.

Wydawca w imieniu Związku Naucz. Polskiego i Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW MACHOWSKI

Drukarnia Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, Smulikowskiego 1

Mały Płomyczek



Oj, mienią się, mienią
listeczki jesienią.

Jeden, drugi leci,
zbierają je dzieci.